

NARODOWY STARY
TEATR W KRAKOWIE

Jeńczyna
Pawła Demirskiego

reżyseria
Monika Strzępka

premiera
31 grudnia 2020



fot. Magda Hueckel / Narodowy Stary Teatr w Krakowie

►Kraków

Jeńczyna

■ Stworzenie przekrojowej narracji o seksualnych fantazjach i frustracjach Polaków na przełomie lat 2020/2021 wydaje się zadaniem karkołomnym. Mnogość przemian, makro- i mikroewolucji dokonujących się w łonie społeczeństwa wzmacnia pokusę, by upchnąć wiele tematów w ramy jednej artystycznej wypowiedzi. W przypadku *Jeńczyny* Narodowego Starego Teatru idea właściwej miary ulega rozmyciu; liczba poruszanych problemów i ich spłaszczenie skutkują serią klisz, nasświetlanych po wielokroć stereotypów, którym brakuje spodziewanego subwersywnego nakłucia.

Inscenizacyjna wyciskarka wypłuwa zatem pulpę scen, których przebiegu łatwo można się domyślić. Strzępka i Demirski igrają z ikonografią serialu *Opowieść podręcznej* (wspominam nie o powieści, a o serialu z racji rozpoznawalnych kostiumów przeniesionych do spektaklu). Artyści wprowadzają na scenę postać polityka wykorzystującego swoje z pozoru przykładowe małżeństwo jako wizerunkową kartę przetargową. Inni dygnitarze oddają się uciechom w saunach dla „konserwatywnych” swingersów lub flirtują z przedstawicielami swojej płci. Pojawia się seksuolożka przeobrażająca się znienacka w zindoktrynowaną katechetkę. Twórcy poświęcają nawet jedną scenę Harveyowi Weinsteinowi (jasne, casus Weinsteina jest zapalnikiem ruchu #metoo, ale nasuwa się też pytanie, czy zbadanie rodzimego środowiska artystycznego wydało się Strzępce i Demirskiemu zbyt kłopotliwe). Sceny składające się na *Jeńczynę* tworzą jako taki obraz Polaków, a przede wszystkim hipokryzji, fałszywej pruderii i tajonych kompleksów. Pojawiają się jednak wątpliwości, czy replikowanie utartych schematów ma w tym przypadku jakiegokolwiek potencjał krytyczny. W spektaklu brakuje również przewrotnego, uszczypliwego humoru. Wiele żartów bazuje na dość tandetnych lapsusach i grach językowych odnoszących się do seksu.

Finał przedstawienia rozgrywa się w miejscu, w którym można zaadoptować „pluszowe słowa” – produkt mający wyeliminować powszechne użycie frazesów odnoszących się do życia seksualnego, poczynając od infantylnych, aż do tych nadmiernie wulgarnych i wpi-

sujących automatycznie w relację opartą na przemocy. „Pluszowe słowa” miałyby być remedium na uwiąd międzyludzkich relacji, zaostrzający się szczególnie w dobie pandemii. Twórcy zadają pytanie, czy możemy się nauczyć mówić o seksie – i szerzej, o swoich pragnieniach, obawach, emocjach – otwarcie, empatycznie i bez wstydu. Każdy z bohaterów *Jeńczyny* ma problem z utrzymaniem zdrowych relacji z najbliższymi. Nie bez przyczyny ramą przedstawienia jest kosmos, będący symbolem komunikacyjnej próżni.

Problem w tym, że w podobnej komunikacyjnej próżni zawieszeni są twórcy. Strzępka i Demirski dotykają zjawisk wciąż funkcjonujących jako tabu lub przynajmniej ignorowanych w debacie publicznej – przykładem seksualność seniorów czy osób chorych, mężczyźni w sidłach wzorców reprodukowanych przez patriarchat – niemniej mozaikowy charakter spektaklu i jego zbyt szeroka rozpiętość tematyczna uniemożliwiają głębsze wnikięcie w konkretne problemy. Jest więc *Jeńczyna* kalejdoskopem anegdot, scen mniej lub bardziej udanych, dobrze zagranych, jednak w dłuższej perspektywie niezapadających w pamięć.

I jeszcze jedno – krytyka spektaklu nie wynika z upartego przywiązania do rozpoznawalnego stylu Strzępki i Demirskiego, do ich radykalnego i prowokacyjnego gestu. Doceniam fakt, że twórczość duetu ewoluuje. Paradoksalnie jedne z najlepszych scen to te kameralne, rozgrywane w tonie bardziej serio, stanowiące kontrpunkt do przegadanej reszty. Przykładowo – scena rozmowy młodego mężczyzny ze swoim terapeutą (głosem wewnętrznym?), w trakcie której zwierza się ze swojej pierwszej wizyty w burdelu. Czy scena zamykająca spektakl, w której zdradzony przez żonę astronauta szykuje się na „wieczną delegację w kosmos”. Poszukuje „pluszowych słów”, by móc napisać ostatni list do małżonki. Równie samotna opiekunka „słów” od razu nawiązuje z przybyszem nić porozumienia. Zanim mężczyzna uda się w mroźne kosmiczne przestrzenie, spędzą razem ostatni wieczór. Słowa okazują się zbyt cenne. ■

AUTOR: AGATA TOMASIEWICZ